

Rozważanie 1

Tekst: **Lk 1, 26 – 38**

Na początku modlitwy uczyni znak krzyża i uświadom sobie przez chwilę, że Bóg jest teraz przy Tobie. Ponieważ chcesz z Nim rozmawiać, więc On **Jest Obecny**. Poproś Go więc w tym momencie, aby Duch Święty poruszał Twoją modlitwę, by On sam ją prowadził. Poproś także, by Pan usuwał w niej wszelkie przeszkody oraz by oczyścił Twoje zamiary, intencje, pragnienia, decyzje, czyny – by służyły tylko większej chwale Boga i dobru innych ludzi.

Zaangażuj teraz wyobraźnię. Jeśli potrzebujesz, przypomnij sobie fragment Pisma, którym będziesz się modlił. Następnie wyobraź sobie daną scenę. Wyobraź sobie skromny pokój Maryi oraz jej rozmowę z aniołem. Zwróć uwagę na przenikliwe światło, które wypełnia pomieszczenie.

Poproś teraz Pana o owoc modlitwy. W dzisiejszej modlitwie poproś **o łaskę spotkania z Bogiem w moim tu i teraz**.

1. Boże sposoby. Bóg ma swoje sposoby na dotarcie do człowieka. Od mistycznych wizji, przez rodzące się w naszej głowie myśli, pragnienia, uczucia aż po obecność i słowo innych ludzi oraz zwyczajne wydarzenia, które stają się miejscem zrozumienia duchowych poruszeń. Maryja otrzymała łaskę widzenia anioła Gabriela i to był dla niej sposób na spotkanie z Bogiem. Okazuje się jednak, że Bóg pragnie również i do mnie przychodzić. W tej właśnie chwili obmyśla sposób, jaki będzie najlepszy... Czy rozpoznaję obecność Boga w moim życiu? W jaki sposób i za pomocą jakich ludzi doświadczałem Jego bliskości?

2. Odsłonięcie perspektywy. Bóg przychodzi do Maryi z konkretną propozycją. Najważniejsze wydarzenie w dziejach świata nie odbędzie się bez udziału człowieka. Bóg w ten sposób dowartościowuje każdego z nas. Co więcej, człowiek słuchający Boga jest zaproszony do gotowości na rewolucję w swoim życiu, dokładnie tak jak Maryja. Bóg pragnie, aby Jego Słowo ucieleśniło się w życiu tych, których miłuje. Jaka perspektywa otwiera się obecnie przede mną? Czego oczekuje ode mnie Bóg? Jakie zmiany w moim życiu wydają się być konieczne?

3. Odpowiedź Maryi dokonuje się w dialogu. To pokazuje, że Bóg nie gniewa się, gdy nie rozumiemy Jego zaproszenia, gdy pytamy i szukamy odpowiedzi – „Jakże się to stanie?” Niemniej ów dialog nie przekształca się u Maryi w jałową rozmowę skoncentrowaną na sobie, ale prowadzi do wielkodusznej zgody – „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!”. Modlitwa prowadzi do konkretności. Dialog kończy się działaniem. W jaki sposób moje trwanie przed Panem urzeczywistnia się w moim życiu? Na ile mój dialog z Bogiem ułatwia mi uleganie Jego woli?

Na koniec porozmawiaj z Panem o tym wszystkim, co zrodziło się w Twoim sercu pod wpływem dzisiejszej modlitwy. Wypowiedz przed Nim swoje uczucia – radości, pokoju, bezpieczeństwa, ale również smutku, obawy, lęku. Bądź szczery przed Panem. Możesz Mu podziękować za to, co odkryłeś, lub poprosić Go o coś, czego bardzo potrzebujesz. Porozmawiaj z Nim przez chwilę serdecznie – jak przyjaciel z przyjacielem.

Na zakończenie pomódl się słowami: **Ojcze nasz...**

Zachęcamy, byś zapisał sobie refleksje po modlitwie, jakieś szczególne poruszenia czy myśli, które będą takim swoistym dziennikiem duchowym. Te zapiski mogą Ci pomóc zobaczyć drogę, po której Pan Cię prowadzi, ścieżki, po których On idzie z Tobą przez życie.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Rozważanie 2.

Tekst: **Mt 1, 18 – 24**

W dzisiejszej modlitwie poproś **o łaskę spotkania z Bogiem w moim tu i teraz.**

1. Józef dowiaduje się o brzemienności Maryi. Jest to na pewno dla niego trudny moment. Co mógł wtedy odczuwać? Jakie myśli chodziły mu po głowie? Jak długo z nimi chodził? Spróbuj wejść w ten moment tekstu Ewangelii i poczuć to zagubienie, bezsilność i sprzeczne uczucia Józefa.
2. Istotą tego tekstu jest to, że Józef boi się przyjąć Maryję, jako swoją małżonkę, jak również dziecko, które się poczęło bez jego udziału. Jest w nim pewnie bardzo ludzki lęk, który jednak potrafi wyciszyć przez to, że chce wszystko uczynić potajemnie. Nie w świetle reflektorów, fleszach zdjęć i skierowanych na niego mikrofonów, lecz po cichu. Wie, że jakkolwiek rozgłos w tak delikatnej sprawie czyni więcej zła niż dobra. Nie wiemy, czy podejrzewał Maryję o złą wolę albo o to, że może pokochała innego. Jego zachowanie sugeruje, że nie, ale tego na pewno nie wiemy. Na pewno nie rozumie tego, co się wydarzyło. Popatrz na swoje życie, momenty, których nie rozumiałeś i co Bóg – przy Twojej pomocy – z tym uczynił.
3. Bóg posyła do Józefa Anioła, który ma mu zwiastować to, co na ten moment potrzebuje wiedzieć. Lecz przesłanie jest jasne – nie bój się przyjąć Maryi z małym dzieckiem, które nazwiesz Jezus. Nie bój się przyjąć zbawienia, bo imię Jezus właśnie to oznacza i czyni. Nie bój się przyjąć Boga pod swój dach – dach swego domu i dach swego serca. On zbawi Cię od Twoich grzechów. Wpatruj się w tę scenę i uświadom sobie, może na nowo, że Bóg do niczego nie zmusza, nie manipuluje, nie żąda – przychodzi do człowieka, chce go zbawić i oczekuje tylko jednego – by Go przyjąć. Nic więcej. A jak to wygląda w Twoim życiu?

.....
.....
.....
.....

Rozważanie 3.

Tekst: **2 Kor 4, 7-15**

Prośba: **o przyjmowanie miłości Boga w pełni.**

1. Uświadom sobie, a może nawet wyobraź, że jesteś glinianym naczyniem, które znajduje się nieustannie w ręku Boga i jest stale kształtowane przez Jego palce: wrażliwe, czułe, troskliwe, ale też mocne, stanowcze, dające oparcie. W to naczynie wkłada On skarb, ale... tym skarbem jesteś Ty sam! Tym wszystkim właśnie jesteś: i kruchym naczyniem, podatnym na pęknięcia, skazy, wyszczerbienia, a równocześnie cudownym stworzeniem, piękną perłą w oczach Boga, solą ziemi i światłem świata, Jego córką/synem, umiłowanym. Skarb i kruchość, siła i słabość, piękno i skaza... to wszystko stanowi każdego z nas. Przyjęcie siebie i zgoda na to, że tacy jesteśmy, to podstawowy poziom pokory. Bo to oznacza równocześnie przyjęcie Boga i Jego miłości względem nas. A istniejemy tylko dzięki tej miłości, sami siebie nie uczyniliśmy. Przyjąć miłość Boga oznacza więc przyjąć swoje piękno i kruchość. Co czujesz, kiedy czytasz te słowa? Co rodzi się w Twoim sercu na myśl, że to jest prawda o Tobie? Przyjmujesz ją? Gdzie widzisz trudności w przyjęciu Jego miłości względem Ciebie?
2. Paweł pisze o trudnych rzeczach, przed którymi instynktownie uciekamy: o prześladowaniach, cierpieniu, niedostatku, obalaniu na ziemię. Możemy sobie zapytać, czy to nas ma w życiu spotkać? Pewnie coś z tego już dawno temu nas spotkało albo do dziś spotyka. Czy Bóg tego pragnie dla nas, swoich dzieci? Czy Jego wola jest, byśmy cierpieli? Czy chciał męki i śmierci dla swego Syna, Jezusa? Uświadom sobie, że to nie jest Jego wola. On nie pragnął męki, cierpienia i śmierci dla swego Syna. Lecz Jego wola było, by cokolwiek spotka Jego Syna, On nie przestał kochać, by nie zamknął swego serca przed człowiekiem. To jest prawdziwa wola Tego, który JEST MIŁOŚCIĄ. Tego samego pragnie dla Ciebie – nie jest Jego wola, byś

cierpiał, był prześladowany, niszczone, krzywdzony, obalany... Lecz Jego wolą jest to, że cokolwiek Cię w życiu spotka, byś się nie zamknął na bliźniego, nie „strzelił focha”, nie przestał kochać. Wiemy dobrze, że to bardzo trudne, dlatego to, co mamy robić, to naśladować Jezusa, a nie próbować robić na własną rękę czy o własnych siłach. By życie Jezusa w nas się odcisnęło do tego stopnia, że cokolwiek nas spotka, będziemy zdolni to przyjąć i dalej kochać; że w chwilach największych prób nie będziemy zamykali się w egoistycznym uzalaniu nad samym sobą, lecz będziemy choć odrobinę zdolni dawać siebie braciom. A to może stać się wtedy, kiedy nauczysz się przyjmować Bożą miłość w pełni – ona Cię poprowadzi i przemieni od środka. Proś dziś szczególnie o to, byś był na nią otwarty i przyjmował ją w pełni.

.....
.....
.....
.....

Rozważanie 4

Tekst: Rz 8, 31b-39

Prośba: o łaskę radości z tego, że wszystko mam w Bogu

1. *Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?* Św. Paweł przypomina nam, że tak naprawdę nikt nie jest mocniejszy od Boga, nikt nie jest w stanie nas zniszczyć, nam zaszkodzić, jeżeli będziemy trwali w relacji z Bogiem. Pomyśl przez chwilę o tym wszystkim, co wydaje Ci się, że jest przeciwko Tobie. Co lub kto to jest? A jakie jest miejsce Boga w tym wszystkim?

2. *Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej?* Spróbuj szczerze odpowiedzieć sobie na to pytanie. Tak jak myślisz, czujesz w tym momencie. Może jest coś, czego doświadczasz jako odłączającego od miłości Boga? Są tylko dwie osoby, które mogą zerwać relację miłości. Ja i Bóg. Ale jest jeszcze coś. Nawet, jeżeli ja zerwę relację, Bóg tego nie zrobi. On jest wierny, bo wie, że od Jego wierności w miłości zależy moje być albo nie być. Bo Miłość jest źródłem mojego istnienia...

.....
.....
.....
.....

Rozważanie 5

Tekst: Łk 10,25-37

Prośba: o łaskę odkrycie, że jestem kochany i umiem kochać

1. Pewien człowiek zadaje Jezusowi pytanie: Co mam robić, aby osiągnąć życie wieczne? Jezus odsyła go w pierwszej kolejności do Prawa. Odsyła go do Słowa, które dał Bóg. Te słowa Jezusa pokazują, gdzie i my mamy szukać wskazówek do tego, by iść Bożymi drogami. A w chwilach wątpliwości w wierze, we własną tożsamość, gdzie w pierwszej kolejności szukasz odpowiedzi?

2. *„Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego”*. Interesujące jest to, że z całego mnóstwa przepisów ten człowiek cytuje właśnie przykazanie o miłości Boga i bliźniego. Cztery razy pojawia się słowo „cały”, co oznacza też niepodzielony. „Serce, dusza, siła, umysł” – to obraz całego człowieka, zintegrowanego, znającego swoje mocne i słabe strony. To słowo pokazuje, że jedynie w odniesieniu do Boga jesteśmy w stanie poznać siebie i pozwolić na proces rozwoju. W miłowaniu Boga dzieje się nieustanna wymiana, bo to nie my pierwsi kochamy, ale odpowiadamy na miłość, która jest nam dana. W miłowaniu Boga chodzi chyba najpierw o odkrycie, że już jestem kochany i że dzięki temu jestem zdolny do miłowania. Dopiero wtedy mogę pokochać siebie i bliźniego.

.....
.....
.....
.....

Rozważanie 6

Tekst: **Lk 2, 51 – 52**

W dzisiejszej modlitwie poproś o **łaskę spotkania z Bogiem w moim tu i teraz.**

1. Trzydzieści ze swoich trzydziestu trzech lat Jezus przeżył jak ktoś najzupełniej zwyczajny. Początki miał dość trudne, bo rodzice niedługo po Jego urodzeniu ruszyli do Egiptu, gdzie przez jakiś czas mieszkali. Ale gdy wrócili od Nazaretu, wszystko wyglądało całkiem normalnie. Najpierw był dzieckiem, małym chłopcem – pewnie bardzo podobnym do innych małych chłopców. Później podrośł, zaczął dojrzewać, stał się nastolatkiem, zaczął pracować z ojcem. Jedno było trochę dziwne i inne – nie ożenił się. Mogło to nie być łatwe do zrozumienia i przyjęcia dla rodziców. Daj się w tej modlitwie poprowadzić Duchowi Świętemu. Wyobraź sobie jeden czy dwa momenty z tego ukrytego okresu życia Jezusa. Być może poznasz Jego dzieciństwo, zabawy z kolegami. Możesz też zobaczyć Go jako nastolatka. Przypatruj się temu, jak wyglądał Jego zwykły dzień, Jego praca i odpoczynek. Zobacz Go przede wszystkim w Jego relacjach z rówieśnikami. Jakich miał przyjaciół? Co razem robili? Spędź z nimi trochę czasu uczestnicząc w tym co robią, słuchając tego, co mówią.

2. Syn Boży stał się człowiekiem. Przyjął nie tylko nasze ciało, ale także nasze codzienne życie. Jezus, syn cieśli. Zwykły człowiek w zwykłej rodzinie. Ale pośród tej całej zwykłości nadal jest Zbawicielem. Innymi słowy: Jezus jest zbawicielem nie tylko w swojej męce, śmierci i zmartwychwstaniu, nie tylko w okresie nauczania, ale także w tych trzydziestu ukrytych latach, podczas których „wzrastał w łasce u Boga i u ludzi”. Ta zwykłość była niezbędna w Jego misji. Wróć do obrazu Jezusa, przy którym byłeś w pierwszym punkcie i spójrz na Niego raz jeszcze – jako na Boga-człowieka, który przeżywa każdy dzień swojego ziemskiego życia. Jest tu i teraz, w tej chwili, w tym miejscu. Wzrastający w swej Tajemnicy. W jaki sposób Cię to porusza? Co w Tobie sprawia? Być może rodzą się w Tobie jakieś pragnienia?

3. Maria, mama Jezusa. Całkowicie zjednoczona z Bogiem. Przyjęła zwiastowanie Anioła, po czym zgodziła się przyjąć Syna Bożego jako swoje dziecko. Nie wiemy ile z początku z tego wszystkiego rozumiała. Różne słowa wydawały jej się dziwne: słowa Symeona, który powiedział o malutkim dziecku, że przyszło „na powstanie i upadek wielu w Izraelu”, który zapowiedział jej wielką ciemność, w której jej duszę miał przesyć miecz, aby na jaw wyszły zamysły wielu serc. Potem było zniknięcie i dziwne słowa Dwunastolatka, który stwierdził, że powinien być w tym, co należy do Jego Ojca. Wszystko to było dla niej dziwne, mocno wryło się w pamięć i często się nad tym zastanawiała. Jako tak bliska Ojcu na pewno miała niezwykle czułe serce. Wróć do obrazu z początku modlitwy i zobacz, jak Maria patrzy na swojego Syna. Zobacz jako pośród całej zwykłości ich życia przypomina sobie i rozważa różne niezwykle rzeczy, które im się przydarzyły, a także słowa, które słyszała. Zapytaj ją, co czuje, jak przeżywa relację z Jezusem. Spójrz na Niego jej oczami.

.....
.....
.....
.....

Rozważanie 7

Tekst: **Mt 5, 43-48**

Prośba: **o serce otwarte na miłość Ojca.**

On – Ojciec. Dzisiaj Jezus mówi o jednym z najtrudniejszych zadań ucznia – miłości nieprzyjaciół. Poprzeczka zostaje postawiona bardzo wysoko. Nie ma się jednak co nad tym zastanawiać i szukać w sobie siły do realizacji, jeśli sam nie przyjmę miłości, która jest pierwsza – Miłości Ojca. Bez niej nie jestem w stanie kochać ani Boga, ani siebie, ani moich bliskich, a już tym bardziej nieprzyjaciół. Jezus chce mnie dziś

przyprowadzić do Ojca, daje mi Go za wzór. Stanę w szczerości przed sobą i Bogiem, spróbuje określić czym jest dla mnie miłość Boga- Ojca? Czy kiedy jej nie czuję, jestem o niej przekonany? Kiedy mi jej brakuje, tęsknię za nią? Może już samo słowo „ojciec” budzi we mnie najgorsze skojarzenia. Nie będę dzisiaj niczego udawać. Powiem szczerze o wszystkich swoich wątpliwościach i trudnościach.

Słońce Jego wschodzi... zsyła deszcz... Ojciec nie robi sobie nigdy przerwy w kochaniu. Miłość nie jest jedną z jego cech, ale Jego istotą. Ojciec jest Miłością. Dając Miłość, daje przede wszystkim Siebie.

Każdego dnia jestem obdarowany Jego Miłością – obecnością. Brakuje mi jednak uważności na przejawy Jego Miłości, a co za tym idzie, brakuje mi wdzięczności. Każdy wschód słońca może mówić mi: kocham Cię, pamiętam o Tobie, chcę Twojego dobra. Ożywczy deszcz jest wyrazem troski. Bóg nie wstrzymuje ruchu planet z powodu mojego grzechu, nie mówi: jeszcze nie zasłużyłeś dzisiaj na tlen. Popraw się, to będziesz mógł oddychać. Tak samo hojnie i bez względu na osoby udziela przebaczenia. Niczym się nie gorszy. Z tej perspektywy wszyscy jesteśmy wobec Niego równi, bo słabość jest wpisana w człowieczeństwo od upadku. Za co dziś chcę podziękować Bogu Ojcu? Czego w Jego miłości nie rozumiem, co jest dla mnie trudne?

Miłujcie... Pierwszym „nieprzyjacielem”, który domaga się mojej miłości jestem ja sam. Jest wiele spraw, o które siebie oskarżam, których „nie mogę sobie darować”, za które siebie potępiam. Nie daję sobie prawa do życia, radości, odpoczynku, prawa do błędu. Przyjęcie miłosierdzia bez chęci „odpracowywania go”, życie z łaski Boga otwiera serce i uzdalnia do kochania taką samą miłością. Spróbuję spojrzeć dziś na siebie oczami miłującego Ojca, usłyszeć Jego głos, który wstawia się za mną: przebacz mu, on nie wiedział co robi.

.....
.....
.....
.....